

36 bytów Jacka Durskiego

(Dokończenie ze strony 17)

Na tle tych rozważań autor stawia pytania o istotę Dobra i Zła, rozumianych w skali makro jako walkę Boga z Szatanem i jak mikro, rozumianej z pozycji zwykłego człowieka. Rozważa, czy istnieje granica człowieczeństwa, którą można bezkarnie przekroczyć, aby zdobyć majątek lub pozycję społeczną. Zastanawia się jak często przekraczają ją ludzie znajdujący się u szczytów władzy i ile zła są w stanie uczynić, aby tę władzę utrzymać.

Opisuje terror stosowany przez różnych przedstawicieli władz PRL wobec społeczeństwa, które zmuszone jest go znosić lub z nim walczyć. On sam wybrał tę drugą drogę. Jednak wychodzi z niej okaleczony, gdy w 1982 roku jego kobieta – Małgorzata – obawiając się, że może wydać swoich współtowarzyszy z „Solidarności” na przesłuchaniu przez SB popełnia samobójstwo. To rana, która nie potrafi się zabić i jawi się w sennych koszmarach.

Durski w swoich opowiadaniach opisuje też inne kobiety, które pojawiły się w jego życiu później: Annę i Joannę. Bardzo często na kartach tej książki pojawia się postać ojca artysty – znakomitego fizyka, a następnie ułana u Piłsudskiego, który był mu bardzo bliski; przewijają się też miejsca jego dzieciństwa: Jutrosin, Szymanki, czy rzeka Orla, które miały wielki wpływ na jego życie i postawę wobec świata.

36 bytów to arcyciekawe studium artysty uwikłanego w poszukiwanie samego siebie, Absolutu, a także tego, co w życiu niezwykle ważne: Dobra i Prawdy. Gorąco polecam jego lekturę.

Tadeusz Zawadowski

Jack Durski, „36 bytów”. Wydawnictwo NOT-BERTINUM. Lublin 2014.

Nadzieja i przyroda w poezji Jana Leończuka

Potęga otaczającego nas świata widziane go przez pryzmat wrażliwości Autora – interpretującego go w jedyny i wyjątkowy sposób – stanowi bogactwo poetyckiej drogi **Jana Leończuka**. Uchwycenie chwili wyznacza kierunek „poetyckiego słowa”. Mimo, że powszechność zjawisk przyrody wrosła w rytm życia każdego z nas – jednak wyrażenie

ich daje za każdym razem niepowtarzalny obraz, nadaje wyjątkowy ton refleksji mijających dni. W słowach Poety będą poszukiwała Nadziei, a wiersze, których fragmenty cytuję poniżej – należą do tych, które szczególnie mnie poruszyły.

Niedługo świt – niezwykle wymowny i wzruszający wiersz mówiący o czuwaniu przy Osobie Odchodzącej. Przejmująca chwila, pełna smutku i żalu. Moment przełamania nocy i dnia, tak jak Narodzenie i Odchodzenie – stanowią zwrotne punkty naszego życia. Jednak nazwane przeżycie jest drogą do jego akceptacji, nieodzownej – by zobaczyć kolejny świt. Ci, którzy odeszli pozostają w naszej pamięci, stanowią ciągłość rodową, wyznaczają tożsamość. We wspomnieniach nadzieje staje się pamięć o tych właśnie Bliskich. W innym wierszu czytamy:

*wciąż są we mnie
moi zmarli
oddycham ich krajobrazami
rękoma dotykam ziemi
sprawdzam czy nie stygnie
i winę przygarniam
jak bezdomne dziecko*

Kolejny świt... nigdy nie wiadomo, co następnego dnia przyniesie. Nawet w planach doprecyzowanych do jednej sekundy może pojawić się coś nieoczekiwanego, na co nie mamy wpływu, czego nie oczekujemy, a co może sprawić ból. Dlatego Poeta mówi o *bólu nadziei* u *progu świtu*:

*wszak coraz mroczniejszy
i ciszej kładziesz już na progu świtu*

W innym wierszu jest mowa o *przebudzeniach* które *tęsknią za światłem poranka*. Świt – cząstką nadziei, będąca jednocześnie cząstką przyrody; lub odwrotnie: cząstką przyrody, będąca jednocześnie cząstką nadziei. Tak jak *maleńkie ziarenko*, w którym jest tyle *gorczy*, staje się *ziarenkiem tęsknoty* błądzącym *po nocach ciemnych* i wyrastającym niczym *milczenie*. Milczenie wymowne, pytające:

*[...] maleńkie a tyle gorczy
nim kielek w słońcu się nurza
z ziemi wyrasta milczenie
w maleńkim ziarenku
powtórzy pytanie*

Ziarenko tak małe, a tak chcące wzrastać, przebijając się – mimo swojej kruchości – do życia. Wola istnienia jest w przyrodzie ogromna i pojawia się niczym pytające milczenie. Odpowiedź przynosi czas...

*odchodząc
zostawiasz czas
i klamkę nadziei [...]
czas podzielić
między pamięć
a zapomnienie
odchodząc
patrzysz za siebie*

*jak czas skraca ci
drogę
ucieczki*

W życiu też:

*są chwile
kiedy światło oczekuje za horyzontem
pozłotą jeszcze nieobudzoną
życiem niedotkniętą*

Gorycz wpisuje się w życie częściej niż byśmy tego chcieli. Chwila ta jest przeżywana często z towarzyszącym jej milczeniem. Na wszystko potrzebny jest czas... A czas to pamięć i zapomnienie, to odchodzenie – czasem uciekanie, to wracanie choćby refleksją... Jesteśmy tylko cząstką tej wielkiej maszyny, jaką jest Wszechświat, gdzie już wszystko mierzy się tylko w latach świetlnych:

*jeszcze śnię zbyt małą ziemię
żeby połączyć poranek ze zmierzchem
osłodzić noc dotykając wierszem nieba
gwiazd odległych i nieskalanych*

Czy w innym wersie:

*zza węgła nocy
śpiew rechotem
niebo uklute
bólem gwiazd*

Ból, ale i nadzieja... Nadzieja w poezji Jana Leończuka przebija się przez ból i noc ku słońcu i dniu:

*może był dzień pochmurny
i szczebel światła przedarł się przez chmury
opadając promieniem ku ziemi*

czy w poniższym fragmencie:

*kiedy w oknach domu słoneczniej kwiaty
i kielkują łagodne wspomnienia
wówczas powraca utracone życie*

Tak, jak małe ziarenko pnie się ku górze, tak promienie słońca chcą się przedrzeć przez chmury ku ziemi, którą

*wiatr ucałował ciepłem;
i śmiech przetoczył się i zgaśnie
jak o zachodzie słońca

a plama światła
otula już zmrok
jak w dzień stwarzania*

czy:

*a słońce unosząc
nicie babiego lata
pętając gruzelki
roztąnczonego cienia*

Procesy życia odnawiają się, nieprzerwanie się budzą. Z ziarenka może wyrosnąć piękny kwiat:

*tak czynią kwiaty
korzeniami wbijając się w ziemię*